

Doświadczenie pustyni

Życie Jezusa nie było wolne od trudności. Zanim rozpoczął swoją publiczną służbę, spędził czterdzieści dni postu i pokuty na pustyni, gdzie cierpiał pokusy ze strony diabła. To doświadczenie może pokazać nam sposób postrzegania trudności jako okazji do dojrzewania w naszym chrześcijańskim powołaniu.

03-02-2024

Fabula dobrego filmu często ma momenty kryzysowe. Gdyby bohater nie musiał mierzyć się z problemami, być może byłaby to monotonna i przewidywalna historia. Ale to właśnie te zwroty akcji sprawiają, że film jest ekscytujący. Widz obserwuje, jak aktor przechodzi przez różne niepowodzenia, aż w końcu osiąga to, czego tak bardzo pragnął. A pod koniec tego procesu, który miał swoje wzloty i upadki, często będzie czuł się odmieniony: ta sama postać, na początku filmu, będzie inna niż na końcu.

W historii każdej osoby występują również sytuacje kryzysowe i konfliktowe. Nie ma biografii bez chwil bólu, zwątpienia czy zmęczenia. Tak więc, wraz z dobrymi chwilami, te okoliczności są również okazją do wzrastania w ideałach, które inspirują nasze życie. Sam Jezus pragnął przeżyć podobne doświadczenie: spędził czterdzieści

dni w głodzie i pragnieniu na pustyni, gdzie cierpiał pokusy ze strony diabła (por. Mt 4, 1-11).

Wybierając, kim chcemy być

Po tym, jak Chrystus ujrzał objawienie Parakleta i miłości Ojca nad wodami Jordanu, został wyprowadzony przez tego samego Ducha na pustynię, „aby był kuszony przez diabła” (Mt 4, 1). Zamiast odnieść łatwy sukces przed tłumami nad Jordanem, wolał przygotować swoje życie publiczne poprzez słodko-gorzkim smak opuszczenia i próby. „Również Jezus był kuszony przez diabła, i towarzyszy nam, każdemu z nas, w naszych pokusach. Pustynia symbolizuje walkę z pokusami zła, aby się uczyć wybierania prawdziwej wolności. Jezus w istocie przeżywa doświadczenie pustyni tuż przed rozpoczęciem swojej misji publicznej. Właśnie przez tę walkę

duchową potwierdza On
zdecydowanie, jakim Mesjaszem
chce być”^[1].

Poprzez pokus, które mogą pojawić się w codziennym życiu, my również możemy zdecydowanie potwierdzić, kim chcemy być. Jeśli Bóg je dopuszcza, to właśnie po to, abyśmy mogli odkryć naszą prawdę i oczyścić naszą miłość, aby nasze pragnienia zmierzały ku Niemu. „Walka chrześcijanina jest nieustanna, ponieważ w życiu wewnętrznym ma miejsce ciągle zaczynanie i rozpoczynanie od nowa, które nie pozwala nam na pełne pychy wyobrażanie sobie, że jesteśmy doskonali. Nieuniknione jest spotkanie na swojej drodze wielu przeszkód. Gdybyśmy nie natrafiali na przeszkody, nie bylibyśmy stworzeniami z krwi i kości. Zawsze będziemy mieć namiętności, które będą nas ciągnąć w dół, i zawsze będziemy musieli się bronić przed

tymi mniej lub bardziej
gwałtownymi porywami”^[2].

Pan nie zostawia nas samych. W tym samym czasie, gdy doświadczamy pokus, możemy liczyć na wyciągniętą ku nam rękę Jezusa, który nas podtrzymuje. Dzięki tym próbom możemy lepiej zrozumieć, kim chcemy być i swobodnie wybierać ideały, które nas poruszają. Chrystus rozumie nas lepiej niż ktokolwiek inny, gdy odczuwamy dylemat między tym, kim chcemy być, a pozornym dobrem, które dana próba stawia w naszym zasięgu. Sposób, w jaki On przeżywał doświadczenie pustyni, może pomóc nam spojrzeć na pokusy bardziej realistycznie: to nie przez uleganie im lub dialog z nimi znajdziemy pokój, ale przez zdecydowane przyjęcie miłości, która inspiruje nasze życie.

Wsluchując się w głód

Jako prawdziwy człowiek, po czterdziestu dniach ścisłego postu i głębokiej modlitwy, Jezus odczuwa głód. Nie jest to jednorazowy apetyt, ani zwykła ludzka potrzeba: to głód przetrwania. Nasz Pan jest na granicy swoich ludzkich sił. Możemy sobie wyobrazić Go wyczerpanego, Jego wzrok wędrujący po jałowym i bezkresnym krajobrazie, aż zatrzymuje się na kilku małych, odległych skałach. A wyobraźnia, która zawsze przekształca potrzebę w marzenia, być może poprowadziła Go ścieżkami Jego miłych wspomnień, kiedy to jadł proste, ale smaczne potrawy, które z taką miłością przygotowywała dla Niego Matka. Właśnie w takiej sytuacji na scenie pojawił się kusiciel: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem» (Mt 4, 3).

Adam i Ewa ulegli innej insynuacji diabła, gdy dali się uwieść pięknu

owocu drzewa, zamiast komunii z Bogiem (por. Rdz 3, 1-6). Lud Izraela również popadł w rozpacz na pustyni z powodu braku pożywienia, gdy z nostalgią wspominał warzywa, które jadł jako niewolnik w Egipcie (por. Lb 11, 5). Jest to próba, która ostatecznie prowadzi nas do medytacji nad hierarchią w naszym sercu i zadania sobie pytania, co tak naprawdę liczy się w życiu.

„Przezwyciężenie pokusy podporządkowywania Boga sobie i własnym interesom lub zepchnięcia Go do kąta i nawrócenie się na właściwą hierarchię priorytetów, dając Bogu zaszczytne miejsce, jest drogą, którą każdy chrześcijanin musi zawsze podążać z uporem”^[3].

Kiedy potrzeba wydaje się domagać swoich praw, Jezus pokazuje prawdziwe źródło swojego pokoju, to, o czym wie, że czyni go szczęśliwym: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem,

które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Chrystus nie zaprzecza, że jest głodny. Ale nie chce go zaspokajać byle jakim pokarmem, ale tym, co Go głęboko zaspokaja: wiernością powołaniu do odkupienia wszystkich ludzi. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34), powie swoim uczniom przy innej okazji.

Pan ukazuje, że kiedy pojawia się pokusa, pierwszym krokiem jest rozpoznanie jej jako takiej. Zachowywanie się tak, jakby nic się nie działo, udawanie, że tak naprawdę nie jest się głodnym, może wywołać ukryte napięcia, które stopniowo sprawia, że pragniemy i oczekujemy tego, co początkowo zostało odrzucone. Dlatego Bóg zaprasza nas do słuchania głodu w naszym sercu, abyśmy nie wypełniali go pierwszymi lepszymi kamieniami, jakie napotkamy. Poprzez

doświadczenie naszej potrzeby możemy zrozumieć przesłanie. Uświadamiamy sobie, że Pan nie chce, abyśmy zaspakajali ten głód owocami z drzewa lub warzywami z Egiptu, ponieważ nie są one w stanie go zaspokoić Jego propozycja w obliczu tej potrzeby polega raczej na tym, abyśmy wypełnili nasze serca tym, co jest naprawdę ważne w naszym życiu: miłością do Boga i miłością do innych.

Przyjmowanie Bożej woli

Diabeł się nie poddaje. Jezus Chrystus pozwala mu kusić się jeszcze mocniej, abyśmy jeszcze wyraźniej doświadczyli Jego utożsamiania się z wolą Ojca i Jego głębokiej bliskości z grzesznym człowiekiem. Kusiciel zabiera Jezusa na szczyt świątyni. Wiatr uderzał w Jego odsłoniętą i zmęczoną twarz; Jego stopy ledwo utrzymywały ciężar Jego ciała, słaniającego się ze

zmęczenia. Jego oczy, które za kilka miesięcy będą gorzko płakać nad mieszkańcami świętego miasta, przeszyją miłością każdy dach i zajrzą w każdy zaułek. Czy nie byłby to dobry moment, aby ujawnić swoją prawdziwą tożsamość w całej jej wyrazistości? Przenikliwy głos diabła nagle przerywa gęstą ciszę na wysokości. «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień» (Mt 4, 5).

Pod wpływem insynuacji węża Adam i Ewa stali się podejrzliwi wobec Boga. Dlaczego nie chce, abyśmy jedli z tego drzewa? Podczas czterdziestu lat na pustyni Izraelici również byli podejrzliwi wobec wolności, którą zaoferował im Pan. Czy nasza niewolnicza przeszłość nie była lepsza niż ta wolność pełna cierpienia? W każdej pokusie istnieje

perspektywa nieobecności Boga, Jego bezsilności lub oddalenia. Być może jest on pamiętany jako towarzysz z przeszłości, który kiedyś był blisko, ale nie jest już realny. Czasami łatwo jest rozpoznać Pana, gdy wszystko idzie dobrze, ciesząc się cudami Edenu lub kontemplując cuda, których dokonał, aby uwolnić Izrael z niewoli. Ale kiedy pojawiają się problemy, wydaje się, że te znaki zanikają: tęsknimy za nadzwyczajną, wyraźniejszą manifestacją Bożej bliskości. Możemy wtedy pomyśleć, że jeśli nie zbawi nas natychmiast, nie jest tak dobrym Ojcem, jak sobie wyobrażaliśmy.

Jezus ponownie doświadczył podobnej pokusy na krótko przed swoją śmiercią, kiedy jeden ze złodziei powiedział do Niego: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas» (Łk 23, 39). Jest to rozumowanie zgodne z przytłaczającą logiką: Jeśli naprawdę

możesz wszystko, uwolnij się z tej sytuacji i ocal nas. Z drugiej strony, postawa drugiego złodzieja jest inna: «My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki» (Łk 23, 41). Nie buntuje się przeciwko losowi, który go czeka, ale akceptuje swoją sytuację. Dlatego nie błaga Pana, by zmienił rzeczywistość lub rozwiązał wszystkie jego problemy już teraz, ale raczej uznaje Jego królewskość i prosi Go, by o nim nie zapominał: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23, 42). Jego modlitwa nie była żądaniem - pokaż mi, że jesteś Zbawicielem - ale aktem oddania się w ręce Mesjasza - „Chcesz tego, Panie? Ja również tego chcę!”^[4].

«Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego» (Mt 4, 7). Chrystus odrzucił drugą pokusę na pustyni - a także pokusę skierowaną do Niego na

krzyżu - przyjmując jeszcze mocniej wolę Ojca: zgadza się, aby zbawienie dokonało się zgodnie z Jego wolą. Nie chciał go testować ani szukać skrótów, aby złagodzić jego ból, ponieważ wiedział, że szukał tylko jego dobra, nawet jeśli czasami trudno było je odkryć. „Kiedy naprawdę zdasz się na Pana, nauczysz się zadowalać tym, co cię spotyka, i nie tracić pogody, jeżeli sprawy nie idą tak, jakbyś chciał, mimo że włożyłeś w nie cały swój wysiłek i zastosowałeś odpowiednie środki... Bo «pójdą» tak, jak Bogu będzie to odpowiadało”^[5].

Wolność od idoli

Na Jezusa czeka jeszcze ostatnia próba. Diabeł, przebiegły i wytrwały, zabiera Go na bardzo wysoką górę, z której widać wiele królestw świata, całą chwałę i moc ludzi. Czyż nie był Królem wszechświata? Czyż nie przyszedł, aby zjednoczyć wszystkie

ludy i narody w królestwie dzieci Bożych? Jeden gest, kusiciel mógł wypełnić swoją misję: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon» (Mt 4, 9). Ale kolana Jezusa nie ugięły się.

Adam i Ewa, nie ufając Bogu, woleli ustanowić siebie bogami. Również Izraelici, w swej męczącej wędrówce przez pustynię, czasami decydowali się na budowanie własnych bóstw, na miarę swoich iluzji i odzwierciedlających ich własne oblicza. Ilekroć człowiek nie ufa swemu Ojcu, w końcu oddaje cześć samemu sobie. I zamiast pokładać nadzieję w tajemniczej, ale wiecznej Bożej mocy, decyduje się zadowolić własną przemijającą chwałą, jakkolwiek małą i łatwo zanikającą. Diabeł nie może zaoferować nam dzisiaj „wszystkich królestw świata” (Mt 4, 8), ale oferuje nam małe królestwa, których możemy skrycie pragnąć w naszych sercach, i

przekonuje nas, że to uczyni nas wystarczająco szczęśliwymi, aby dalej iść. W ten sposób ubóstwiamy rzeczywistości, które nie są Bogiem, ale „łańcuchami, które zniewalają”.

Pan stworzył nas tak, aby nasze pragnienia były skierowane ku Niemu. Zostaliśmy stworzeni, aby dzielić Jego Bożą naturę - jak Adam i Ewa, i być szczęśliwymi - i jak Izraelici poszukujący na pustyni. A to oznacza posiadanie umiejętności uwalniania się od idoli, którzy dewaluują drogę do spełnienia.

„Dynamizm pożądania jest zawsze otwarty na odkupienie. Nawet wtedy, gdy podąża ścieżkami, które prowadzą na manowce, gdy podąża za sztucznymi rajami i wydaje się tracić zdolność do tęsknoty za prawdziwym dobrem. Nawet w otchłani grzechu nie gaśnie ta iskra, która pozwala człowiekowi rozpoznać prawdziwe dobro, zasmakować go i w ten sposób

wyruszyć w górę, w czym Bóg, z darem swojej łaski, nigdy nie pozbawia go swojej pomocy. Co więcej, wszyscy potrzebujemy kroczyć drogą oczyszczenia i uleczenia pragnień. Jesteśmy pielgrzymami w drodze do naszej niebieskiej ojczyzny, do pełnego, wiecznego dobra, którego nic nie będzie w stanie nam odebrać. Nie chodzi o stłumienie pragnienia, które istnieje w sercu człowieka, ale o uwolnienie go, aby mogło osiągnąć swój prawdziwy szczyt”^[6].

Pycha podpowiada nam, że nie potrzebujemy Naszego Pana. Ale Jezus nie daje się zwieść mirażowi przedstawionemu mu przez diabła. Wie, że na obrzeżach Jerozolimy, na Kalwarii, bramy raju zostaną ostatecznie otwarte. Z krzyża nauczy nas, na czym polega prawdziwe szczęście: oddać życie z miłości. «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu,

będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz» (Mt 4, 10).

Święty Mateusz kończy swój opis kuszenia, wskazując, że diabeł odszedł, a aniołowie przyszli służyć Jezusowi (por. Mt 4, 11). Czasami siły diabła wydają się niezwyciężone. Napięcia, którym poddaje ludzi, mogą wydawać się nieskończone. To jest właśnie to, czego szuka: pozbawić nas nadziei i sprawić, byśmy uwierzyli, że jedynym wyjściem jest poddanie się temu, co on proponuje. Wręcz przeciwnie, sposób, w jaki Jezus doświadcza pokusy, pokazuje nam, że takie podejście jest błędne i że zwycięstwo jest możliwe. W końcu „diabeł jest wielkim kłamcą, ojcem kłamstwa. Wie, jak dobrze mówić, potrafi nawet śpiewać, aby nas zwieść. Jest osobą pokonaną, ale porusza się jak zwycięzca. Jego światło jest jasne jak

fajerwerki, ale nie trwa, gaśnie,
podczas gdy światło Pana jest
delikatne, ale trwałe”^[7].

Chrystus może pomóc nam przyjąć pokusy ze spokojem i przewyciężyć strach w chwilach zwątpienia i słabości, ponieważ wie, że żadne działanie diabła nie przewyższy ludzkiej siły wspomaganej łaską (por. 1 Kor 10, 13). W żadnym momencie Jezus nie wchodzi w dialog z kusicielem, wyobrażając sobie, co by się stało, gdyby przyjął którąkolwiek z jego propozycji. Zamiast tego odrzuca go zdecydowanie, podejmując stanowczą decyzję. W ten sposób odpowiada na diabelskie propozycje: wybiera dobro, które ten próbuje przed Nim ukryć. Nie chce karmić się chlebem, ale Bożym słowem. Nie chce wystawiać Boga na próbę, ale ufa Mu. Nie chce królestw tego świata, lecz jedynie służyć swemu Ojcu.

W ten sposób Ewangelia ukazuje nam Pana jako „nowego Adama, który pozostaje wierny tam, gdzie pierwszy Adam uległ pokusie. Jezus doskonale wypełnia powołanie Izraela: w przeciwieństwie do tych, którzy prowokowali niegdyś Boga przez czterdzieści lat na pustyni (por. Ps 95, 10), Chrystus objawia się jako Sługa Boży całkowicie posłuszny woli Bożej”^[8]. Zwycięstwo naszego Pana nad kusicielem jest również dla naszego dobra: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). Chrystus „nie tylko jako Bóg zna słabość naszej natury, ale także jako człowiek doświadczył naszych cierpień, chociaż był bez grzechu. Ponieważ jest dobrze zaznajomiony z naszą słabością, jest w stanie udzielić nam potrzebnej pomocy, a sądząc nas,

wyda wyrok, mając na uwadze tę słabość”^[9].

Po tym epizodzie Jezus rozpocznie swoją publiczną działalność. W ciągu tych czterdziestu dni na pustyni chciał wzmocnić swojego ducha przed odkupieńczą misją, która będzie trudna i wymagająca. Pustynie, przez które możemy przejść w naszym życiu - pokusy, kryzysy, niepowodzenia - mogą również służyć jako bodziec do dojrzewania naszego chrześcijańskiego powołania i mogą być momentem łaski. Chrystus pomoże nam przejść przez nie idąc z nami ramię w ramię. Wiedzmy, że na każdej pustyni ukrywa się Bóg.

^[1] Franciszek, Anioł Pański, 7 III 2022.

^[2] To Chrystus przechodzi, 75.

^[3] Benedykt XVI, Audiencja, 13 II 2013.

[4] Droga, 762.

[5] Bruzda, 860.

[6] Benedykt XVI, Audiencja 7 XI 2012.

[7] Franciszek, Homilia, 8 V 2018.

[8] Katechizm Kościoła Katolickiego,
539

[9] Teodoret z Cyru, Interpretatio ad
Hebraeos, ad loc

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/doswiadczenie-pustyni/](https://opusdei.org/pl-
pl/article/doswiadczenie-pustyni/)
(23-03-2026)